

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

LISTOPAD/2015

11/147/2015

ISSN 1731-4704

11





Fot. Małgorzata Litwin

Już październiku sypnęło nam wydarzeniami, jak z rogu obfitości, zaś listopad jest tego kontynuacją. Zatem ci, którzy zdążyli już złapać kulturalną zadyszkę, muszą zebrać siły, by nadążyć w tym jesiennym maratonie. O rezygnacji z biegu nie ma nawet mowy, bo przecież bez Państwa nie mogą się obejść takie imprezy jak Toruń Blues Meeting, Toruński Festiwal Książki, Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora, HRPP

Festival. W tym miesiącu do naszego miasta przyjedzie również znany piosenkarz Bryan Adams, ale nie z koncertem lecz z wystawą swoich zdjęć. W krótkich przerwach w truchcie zapraszamy do lektury naszej rozmowy z Arturem Andrussem. Na koniec ostrzeżenie: w grudniu kultura wcale nie zwolni tempa.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa

IKAR

Ikara w wersji elektronicznej: www.torun.pl/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Matylda Mazur-Wasyłkowska (yoyo-design.com)

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Antonina Borowicz, Gosia Replisia, Adam Zakrzewski, archiwa organizatorów

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

11

LISTOPAD/2015



■ Wydarzenie miesiąca 2-9

Warianty bluesa
Dali rzeczy słowo
Trzydzieści razy jeden
Moc w Pameli
Muzyka dla nieobecnych

■ Premiera teatralna 10

Jak Maciuś został Maciejem

■ Repertuar na listopad 11-30

Programy instytucji kultury

■ Dawni torunianie 31

Skarb(ek) z pałacu

■ Nowe wystawy 32-33

Fotograf Bryan Adams
140 lat nauki

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Żart w zanadru – wywiad z Arturem Andrussem

■ Kulturalny październik w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Historia oczami dziecka

Warianty bluesa

■ **Choć dziś nie jest to już dziś muzyka tak popularna, jak choćby w latach 80., ma jednak swoich wiernych fanów. Im zapewne nie trzeba przypominać, że 20-21 listopada w Od Nowie odbędzie się 26. Toruń Blues Meeting.**

Blues zdaje się opierać dzisiejszej modzie przekraczania granic gatunkowych, łączenia stylów. Jeśli już wchodzi w fuzje, to jedynie z rockiem. Być może czystość gatunkowa wynika przede wszystkim z tego, że samo pojęcie bluesa jest bardzo pojemne.

- Blues jest tak bogatym gatunkiem i ma tyle odmian, że samo pokazanie tych odcieni wystarczy, by stworzyć różnorodny program festiwalu – podkreśla szef Od Nowy **Maurycy Męczekalski**.

Na scenie zagospodzą w tym roku muzycy z ośmiu krajów: USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Niemiec, Holandii, Słowacji, Indonezji i Polski.

Akustycznie kameralni

Organizatorzy zaprosili bardzo silną reprezentację bluesa akustycznego. Z wysp brytyjskich przyjedzie do nas Big Joe Bone. Jego muzyka to połączenie bluesa z Delty, bluegrass, oldtime, z domieszką gospell. Swoim chrapliwym głosem wykonuje zarówno standardy, jak i autorskie kompozycje. Gra m.in. na gitarze stalowej, używając takich technik, jak bottleneck i finger-picking. Solowy akustyczny występ da także Paweł Szymański. Ten wszechstronny muzyk gra na gitarze, harmonijce ustnej oraz śpiewa własne utwory.

- Myślę, że jest jednym z niewielu w Polsce prawdziwych bluesmanów, który tworzą historie i sami je opowiadają – podkreśla Maurycy Męczekalski.

Akustyczny charakter w połączeniu z autorskim repertuarem to także cechy charakterystyczne słowackiego duetu Beňa & Radványi. Tworzą go doświadczeni i popularni w swoim kraju bluesmani, którzy wspólnie występują od kilku lat. Nawiązują do korzeni muzyki bluesowej, a w ich instrumentarium znajduje się m.in. gitara dobro.

Z prądem i pod prąd

Przeciwwagą dla kameralnych akustycznych występów będzie koncert gwiazdy festiwalu Lamar „King Bee” Chase International Band. Lider formacji to kalifornijski gitarzysta, wokalista, kompozytor i aranżer. Towarzyszyć mu będzie jeden z najlepszych holenderskich gitarzystów bluesowych Andre Bleeker, znakomity niemiecki basista Holly Bleck oraz perkusista El Leon Noya, który talent odziedziczył po świetnym ojcu (Nappa Noya). W wykonaniu kwartetu należy się spodziewać ostrego blues-rocka. Zabrzmia zarówno standardy, jak i własne kompozycje Lamara Chase. Elektrycznego i bardzo energetycznego bluesa można się też spodziewać po szwedzkiej formacji The Hightones. Młodzi artyści ze Skandynawii mają na koncie debiutancką, dobrze przyjętą przez recenzentów płytę i będzie to ich pierwszy występ w Polsce.

Pozostali goście 26. Toruń Blues Meetingu to rodzimi artyści. Usłyszymy więc działającą od 14 lat grupę Outsider Blues z Przeworska. Sekstet tworzy własne kompozycje, nawiązując stylistyką do chicagowskiego bluesa, a w ich muzyce czuć radość i energię. Autorskie oblicze ma także formacja Cotton Wing spod znaku rhythm’n’bluesa. Artyści nie pozwalają publiczności pozostawać biernymi słuchaczami i zawsze zapraszają ich do interakcji. Nie zabraknie też w programie festiwalu występu toruńskiej formacji Tortilla. Tym koncertem zespół będzie się żegnał z dotychczasową wokalistką i witat z nową.



Big Joe Bone

Muzyczne powinowactwa

Na finał każdego z wieczorów usłyszymy formacje, które łączy osoba Ryszarda Riedla. W piątek muzyczne spotkanie z bluesem zakończy grupa Cree, założona jeszcze za życia słynnego ojca przez Sebastiana Riedla. Działający od ponad dwudziestu lat zespół nawiązuje brzmieniem do muzyki rockowej lat 60. i 70., ale powinowactwo z bluesem jest tu doskonale wyczuwalne. Toruń Blues Meeting zakończy, co jest już niemal tradycją festiwalu, koncert Dżemu. Nazwanie zespołu bluesowym byłoby nadużyciem, jednak formacja kojarzona jest z tym nurtem i niewątpliwie czerpie z jego wspaniałej tradycji. Nie ma też wątpliwości, że jest to jeden z najważniejszych polskich zespołów muzycznych,

a jak podkreśla szef Od Nowy, toruński festiwal pozwala na śledzenie wszystkich etapów w jego karierze.

- Dżem wystąpił w Od Nowie jeszcze za życia Ryśka Riedla. Potem z muzykami śpiewała Martyna Jakubowicz i tym składzie także byli na naszym festiwalu. Słyszeliśmy Dżem z Jackiem Dewódkim i oczywiście Maciejem Balcarem – wylicza Męczekalski.

Tradycyjnie po festiwalowych koncertach zaplanowano jam sessions, za które odpowiedzialna będzie formacja Blues Bazar. **(munk)**

Dali rzeczy słowo

■ **Gdy wieczory coraz dłuższe, a na dworze chłód, nie ma nic lepszego niż owinięcie się kocem, zaparzenie herbaty i sięgnięcie po ciekawą lekturę. A żeby wiedzieć, co warto przeczytać, trzeba najpierw wybrać się na Toruński Festiwal Książki. W tym roku odbędzie się on 23-29 listopada.**

Jak zawsze instytucje, wraz z koordynującym wydarzenia Wydziałem Kultury Urzędu Miasta Torunia, przygotowały szereg wydarzeń promujących czytelnictwo: spotkań autorskich, warsztatów, koncertów i wystaw. Pojawiają się znakomite postaci życia literackiego, nie zabraknie też wątków lokalnych.

Oko w oko

Jednym z najważniejszych gości festiwalu będzie znakomity pisarz Stefan Chwin, tegoroczny laureat Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. S.B. Lindego. Wyróżnienie przyznawane za twórczość, która przyczynia się do zniesienia barier między narodem polskim i niemieckim, doskonale odzwierciedla tematykę podejmowaną przez tego autora. Wystarczy wymienić takie powieści jak „Hanemann” czy autobiograficzną „Krótką historię pewnego żartu” (tę drugą polecamy w dziale „Lektury z górnej półki”).

Festiwal da również okazję do rozmowy z Anną Janko, poetką, pisarką, felietonistką i krytykiem literackim. Za swoją twórczość była nominowana do najważniejszych polskich wyróżnień literackich, m.in. Nagrody Nike i Angelus. Jej najnowsza książka „Mała zagłada” opowiada o wojennej tragedii, której naocznym świadkiem była matka pisarki. Zdecydowanie lżejszy typ literatury reprezentuje Hanna Kowalewska. Cykl powieściowy zapoczątkowany tomem „Tego lata w Zawrociu” zdobył jej tysiące czytelników, którzy śledzili tajemnice rodzinne i perypetie miłosne Matyldy. Autorka wydała niedawno powieść „Tam, gdzie nie sięga już cień”, w której również nie brakuje podobnych wątków. Twórcą bardzo poczytnego cyklu, tyle że adresowanego do młodszych czytelników, jest także Andrzej Maleszka. W Toruniu będzie on promował kolejną część serii „Magiczne drzewo. Świat ogromnych”. Spotkaniu towarzyszyć mają warsztaty dla dzieci inspirowane twórczością Maleszki. W pisarskim gronie nie zabraknie też torunianina. Janusz Czarnecki jest kardiologiem, który w pewnym momencie sięgnął po pióro, by stworzyć tomy opowiadań „Chłopiec z pociągu” i „Pudełeczko z serwetką”. Teraz pracuje nad swoją pierwszą powieścią.

Z życia wzięte

Ważne miejsce na festiwalu będzie miała również literatura faktu i naukowa. O książce „Belfast. 99 ścian pokoju” będzie można porozmawiać z jej autorką Aleksandrą Łojek. „Autorka (...) oprowadza czytelników po tej specyficznej krainie, opisując geografii narodowych oraz politycznych antagonizmów i relacjonując powikłane losy ich ofiar. To jeden z wielu paradoksów Belfastu. Sprawcy są równocześnie ofiarami, a skrzywdzeni mogą w każdej chwili stać się krwawymi mścicielami” – pisała o tej książce Ewa Glubińska. Na festiwalu zagości również związany przez lata z Toruniem Piotr Głuchowski, autor ok. 300 reportaży z Polski, Białorusi, Izraela i Wielkiej Brytanii, nagrodzony Grand Press. Oprócz literatury faktu, ma na swoim koncie także powieść kryminalną „Umarli tańczą”.

Antropologia kultury i kulturoznawstwo to dziedziny, w których specjalizuje się prof. Wojciech Burszta ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. Ostatnio interesuje się on w szczególności zagadnieniami kontrkultury i anarchizmu. Spotkanie z profesorem poprowadzi, także antropolog, autor poczytnych kryminałów Mariusz Czubaj. O książce „Rekonstrukcja zła. Etyczne aspekty opresji w świetle refleksji

ocalonych” będzie można porozmawiać z Marcinem Jaranowskim. W nurcie naukowym festiwalu mieści się również spotkanie z Katarzyną Paczuską, autorką katalogu wystawy „Blask tysięcy barw”, poświęconego dalekowschodnim wyrobom dekorowanym emalią w zbiorach Muzeum Okręgowego.

Nie zabraknie również na festiwalu twórców piszących mową wiązaną. Swój najnowszy tom wierszy „Studium przypadku” promować będzie Jakobe Mansztajn, ceniony gdański poeta (m.in. Wrocławska Nagroda Poetycka Silesius 2010 za debiut) i bloger. Z kolei wiersze toruńskiego poety Janusza Andrzejczaka muzycznie zinterpretuje Leszek Długosz, krakowski poeta i pieśniarz związany z Piwnicą pod Baranami. To zresztą nie koniec muzycznych spotkań na festiwalu. Ogłoszeniu wyników Ogólnopolskiego Konkursu „O liść konwalii” im. Z. Herberta towarzyszyć będzie koncert formacji Max Klezmer Band (to impreza biletowana).

Książka w praktyce

Warto również zainteresować się festiwalowymi warsztatami. Wśród propozycji m.in. nauka tworzenia zakładki i tagów, zabawy literacko-plastyczne dla osób od lat 5 do 100 pod hasłem „Przygoda z książką zapachową, świecąca, przestrzenną” i interdyscyplinarne zajęcia „Domy słów”. Przygotowano również miejską grę fabularną „Otwarta księga – czytaj Toruń!”. Nie można też przeoczyć wystaw. W CSW na ekspozycji „Ex Digitalis. Salon 2015” zobaczyć będzie można współczesne ekslibrisy cyfrowe, zaś Dom Legend Toruńskich pokaże ilustracje do książek dla dzieci.

W tworzenie programu Toruńskiego Festiwalu Książki zaangażowały takie instytucje jak: Dwór Artusa, Dom Muz, Muzeum Okręgowo, Muzeum Etnograficzne i CSW. Przypominamy również, że prelude do festiwalu będzie 8 listopada w Dworze Artusa spotkanie z tegoroczną laureatką Nagrody Nike Olgą Tokarczuk, która w rozmowie z Justyną Sobolewską opowie o swojej 7-letniej pracy nad 900-stronicową powieścią „Księgi Jakubowe”. **(maki)**

Trzydzieści razy jeden

■ **Jedenaście spektakli złoży się na jubileuszowe, 30. Spotkania Teatrów Jednego Aktora. Baj Pomorski zaprasza widzów na weekend z monodramem 20-22 listopada.**

Od lat do Torunia zjeżdżają mistrzowie kameralnych form teatralnych. Podtytuł Festiwal Festiwalu podkreśla, że zobaczyć tu można spektakle docenione na innych przeglądach, a więc najlepsze z najlepszych, a także spotkać artystów, którzy sztukę jednoosobowego teatru opowiadali do perfekcji.

Różewicz premierowo

W tym roku będzie także okazja do zobaczenia zupełnie nowych produkcji, które swoją premierę miały na październikowym bliźniaczym festiwalu WROSTJA. Do nich należy zaplanowany na otwarcie „Śmieszny staruszek” Tadeusza Różewicza, w wykonaniu świetnego aktora filmowego i teatralnego oraz doświadczonego monodramisty Krzysztofa Gordona. „Zachęcam widzów do patrzenia i słuchania starych ludzi. Oni naprawdę mają coś do powiedzenia” - pisze aktor, zapraszając na przedstawienie. We Wrocławiu prapremierę miał również inny spektakl oparty na tekstach autora „Płaskorzeźby” - „Różewiczogranie” - ze scenariuszem, w reżyserii i wykonaniu mistrza teatru jednego aktora Wiesława Komasy. „Monodram chce zebrać rozrzucone światła poetyckiego w wędrówce teatralnej za prawdą i formą Słowa” - pisze o swoim dziele Komasa. Po tym spektaklu odbędzie się promocja książki Katarzyny Flader-Rzeszowskiej „Wędrowanie... Jednoosobowy teatr Wiesława Komasy”.

Meandry miłości

W gronie znanych postaci, które pojawią się na festiwalu, jest również Jacek Poniedziałek. W jego wykonaniu zobaczymy skandalizującą „Wraki” Neila LaBute’a, które Jacek Wakar w recenzji nazwał historią współczesnego Edypa, a o kreacji aktora pisał z uznaniem: „kamienna twarz i dezynwoltura, a pod spodem wulkan emocji”.

Projekcje multimedialne i muzyka będą ważnymi składowymi spektaklu „Diva Show” w wykonaniu aktora i tancerza Kamila Maćkowiaka. Formalnie widowisko nawiąże do konwencji stand-upu i będzie opowieścią o narcystycznym bohaterze poszukującym tożsamości płciowej. Siedem śląskich historii, także miłosnych, oraz przepisy na pyszne dania złożą się na nagrodzony na festiwalu we Wrocławiu monodram Joanny Wawrzyńskiej „Rajcula warzy”. „Letnie małżeństwo”, spektakl Marty Andrzejczak z Olsztyna, nosi podtytuł „Mezalians współczesny w oparciu o autentyczną historię”. To opowieść o siedmiotygodniowym małżeństwie pewnej Kaśki ze szlachcicem. „Jeśli myślisz, że to o tobie, to na pewno masz rację. Jeśli myślisz, że to nie o tobie, to obyś miał rację...” - pisze reżyserka Agnieszka Kochanowska.

Ikoniczne odwołania

Laseczka, wąsik i melonik - tej legendarnej postaci nie da się pomylić z nikim innym. W spektaklu „Być jak Charlie Chaplin” z ikoną kina zmierzy się Mateusz Deskiewicz. Kultowa postać posłuży również do refleksji nad kondycją współczesnego aktorstwa. Ponieważ festiwal odbywa się w teatrze animacji, nie zdziwi nikogo fakt, że jeden ze spektakli odwoływać się będzie do literatury dla dzieci. Marta Czaplewska jest laureatką 60. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, 11. Turnieju Teatrów Jednego Aktora „Sam na Scenie”.

Jej przedstawienie „Hm, hm” skomponowane zostało z tekstów A.A. Milnego „Mamy już 6 lat”, H.Ch. Andersena „Serdeczne zmartwienie”, J. Tuwima „Dyzio marzyciel”, M. Endego „Momo” i S. Grochowiaka „Menuet”.

Festiwal pozwoli również na spotkanie z dwoma zagranicznymi twórcami. Po raz kolejny do Torunia przyjedzie litewski aktor Aleksander Rubinovas, tym razem ze spektaklem „Koba - Stalin”, opowieścią o rewolucjonście, który przeradza się w dyktatora, a strach prowadzi go do coraz potworniejszych zbrodni. Klasykę dramatu w jednoosobowym wydaniu przedstawi z kolei słowacki twórca Peter Cizmar. W jego wykonaniu zobaczymy „Makbeta” Szekspira. W tej inscenizacji dramat głównego bohatera rozgrywa się w jego umyśle. (mnh)





Moc w Pameli

■ **Już w nazwie tego klubu jest mocne uderzenie, dlatego wszyscy, którzy 9 i 10 listopada pojawią się w Hard Rock Pubie Pamela wiedzą, na jaką muzykę mogą liczyć podczas trzeciej edycji HRPP Festival.**

Przez dwa wieczory w klubie przy ul. Legionów wystąpi osiem formacji, w tym cztery z USA, jedna z Wielkiej Brytanii i pozostałe z Polski. Zza oceanu przyjedzie grająca od 15 lat na całym świecie formacja Lord Bishop Rocks. Ich muzyka to połączenie bluesa, funka, rocka, punka, a nawet reggae, zaś sam lider określa ich styl jako hendrixian motör funk. Jeszcze większy staż ma kalifornijski harmonijkarz, gitarzysta, wokalista i kompozytor bluesowy John Clifton, który wystąpi ze swoim zespołem. Ale zza oceanu powieje również świeżością za sprawą formacji The Record Company, która, choć na dobre zaistniała dwa lata temu i ma na koncie jedną płytę, już odnosi spektakularne sukcesy. W ich brzmieniu słychać odniesienia do tradycji bluesa, ale czuć także młodzieńczą energię. Wśród amerykańskich artystów nie zabraknie również kobiety. Moriah Woods, autorka tekstów,

kompozytorka i multiinstrumentalistka z nurtu folk punka przyjedzie do Torunia ze swoim trio.

Wśród rodzimych wykonawców również znajdują się weterani i formacje dopiero wkraczające na rynek. Do pierwszej grupy zaliczyć należy blues-rockową Sagittarius Blues Group, działającą w różnych składach przez dekadę, od 1981 r., a reaktywowaną w 2011 r. w najlepszym zestawie osobowym z połowy lat 80. Materiał z tego koncertu zostanie zarejestrowany i wydany na płycie. Młodość zagrości na festiwalu w postaci formacji Cheap Tobbaco. Swoją muzykę artyści określają jako „fuzję rocka, emocji bluesowych, funky i... jeszcze coś”. Z pewnością będzie energetycznie. Na HRPP Festival nie zabraknie również torunian. Formacja MGM będzie tym występem promować swoją najnowszą płytę koncertową.

Festiwalowe koncerty poprowadzi dziennikarz i krytyk muzyczny Marek Wiernik, który drugiego dnia pokaże swoje filmy o Jimim Hendrixie i Rolling Stones. Pierwszego dnia z kolei nastąpi kolejna odstona wystawy zdjęć Agaty Jankowskiej „Toruński tryptyk fotografii koncertowej”. Ważnym elementem festiwalu będą również warsztaty harmonijkowe, które poprowadzą John Clifton i Michał Kielak. **(mnik)**

Muzyka dla nieobecnych

■ **Początek listopada skłania do wspomnień o tych, których nie ma już wśród nas. Jak zawsze w Toruniu odbędzie się kilka zaduszkowych koncertów.**

„Precyzyjnie i logicznie myślący (matematyk), z dużą prawdziwego artysty (wrażliwy muzyk), uczciwy do bólu, konsekwentny i prawy w działaniu” – tak o Marku Wakarecy pisze dyrygent prof. Zygmunt Rychert. Cztery lata temu wieloletni dyrektor Toruńskiej Orkiestry Kameralnej (potem symfonicznej), pedagog, działacz samorządowy i społecznik zginął w wypadku samochodowym. 4 listopada o godz. 19.00 w Dworze Artusa Pomorskie Towarzystwo Muzyczne organizuje XIV Koncert Towarzyski: Marek Wakarecy in memoriam.



Choć wykształcenie artystyczne zakończył na szkole średniej, a studiował matematykę, pasja muzyczna w nim zwyciężyła. Większą część zawodowego życia związał właśnie z muzyką. Był pedagogiem w Zespole Szkół Muzycznych, grał w na altówce toruńskiej orkiestrze, potem został dyrektorem zespołu i doprowadził go do przekształcenia w symfoniczny. Ostatnim jego miejscem pracy był Urząd Marszałkowski, gdzie sprawował pieczę nad instytucjami muzycznymi. Prywatnie był miłośnikiem spływów kajakowych i jazdy na rowerze.

W koncercie pamięci Marka Wakarecego wystąpią jego dwaj przyjaciele, znakomici skrzypkowie, ojciec i syn, Krzysztof i Jakub Jakowiczowie. Specjalnie na ten wieczór powołana zostanie Orkiestra dla Marka, złożona z Muzyków Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej. W programie znajdą się utwory Antonia Vivaldiego, Tomasa Albiniego,

Jana Sebastiana Bacha oraz Henryka Mikołaja Góreckiego. Będą to kompozycje spokojne, sprzyjające wyciszeniu, takie, jakie najbardziej lubił Marek Wakarecy.

Jak co roku na Zaduszki Jazzowe zaprasza 2 listopada o godz. 19.00 Dom Muz. Grające od 1994 L.A. Trio (Los Angeles Trio) zaprasza w sentymentalną podróż, w której zabrzmia instrumentalne wersje piosenek z 20-lecia międzywojennego oraz standardy muzyki amerykańskiej. Formację tworzą: świetny pianista Bogdan Hołownia, perkusista Józef Eliasch i basista Andrzej „Bruner” Gulczyński.

Standardy jazzowe, ale również inne nieśmiertelne przeboje muzyki rozrywkowej to specjalizacja Joanny Czajkowskiej Zoń, która już po raz piąty zaprasza na swój zaduszkowy koncert Soul Behind. Odbędzie się on 8 listopada o godz. 20.00 w Klubie Lizard King. W nowych, często zaskakujących aranżacjach usłyszemy piosenki z repertuaru Etty James, BB Kinga, Jamesa Browna, Raya Charlesa, Marvinina Gaye’a, Michaela Jacksona i Whitney Houston. Artystkałoży też hołd polskim mistrzom piosenki: Niemenowi, Kaczmarskiemu, Przyborze i Wadowskiemu. Oprócz zespołu w składzie: Igor Nowicki (instrumenty klawiszowe), Nikodem Wróbel (gitary), Marek Marszałek (saksofony), Michał Rybka (bas), Waldemar Franczyk (perkusja), na scenie można się spodziewać wspaniałych gości. **(mnik)**



Jak Maciuś został Maciejem



■ **Tę niezwykłą, mądrą historię o chłopcu, który zostaje władcą, każdy chyba pamięta z dzieciństwa. W Teatrze Baj Pomorski Jacek Malinowski wyreżyserował „Króla Maciusia Pierwszego” Janusza Korczaka w adaptacji Marty Guśniowskiej.**

Choć tekst powstał prawie 100 lat temu, jego przesłanie nie przestaje być aktualne, zawsze bowiem warto mówić o sile przyjaźni i znaczeniu odpowiedzialności, zarówno w stosunku do samego siebie, jak i ludzi, którzy nas otaczają. Przypomnijmy: Korczak w swojej książce opowiada o chłopcu, który po śmierci ojca-króla dziedziczy po nim tron. Choć zupełnie nie jest do tego przygotowany, zaczyna sprawować rządy, co rusz będąc narażonym na manipulacje ze strony przebiegłych dworzan. W końcu postanawia przekazać władzę dzieciom.

W toruńskiej inscenizacji spotykamy najpierw dorosłego Króla Macieja, który przed wyruszeniem na wojnę opowiada swojemu synowi historię z własnego dzieciństwa.

- Pożegnanie ojca z synem jest dla nas punktem wyjścia – opowiada Jacek Malinowski. - Maciej opowiada, jak sam kiedyś został królem i musiał podjąć odpowiedzialność za losy kraju. W ten sposób przygotowuje syna na podjęcie odpowiedzialności w życiu.

Podkreślenie wagi relacji ojciec-syn staje się więc osią przedstawienia. Realizatorzy nie chcą jednak mówić o tym w sposób nadmierne poważny. Adaptacja Marty Guśniowskiej z pewnością dostarczy małym widzom wiele zabawy. Także starsi uśmiechną się zapewne, odnajdując w gierkach królewskiej świty całkiem współczesne polityczne przepychanki.

- Pokazujemy niekonieczne przyjemne kolory państwowości, ale nadajemy temu raczej konwencję absurdu niż melodramatu – stwierdza reżyser.

Scenografia Pavla Hubički nawiązuje do dziecięcego pokoju pełnego zabawek. Są tu pluszaki i klocki, na których ścianach wyświetlane będą obrazy. Dziecięcy świat ukazano za pomocą lalek, zaś świat dorosłych odgrywany jest w żywym planie. Wszystko to razem składa się na opowieść, w której przejrzeć się mogą mali i starsi widzowie.

- Dorośli zachowują się czasem jak dzieci, zaś maluchy potrafią często wykazać się ogromną intuicją i mądrością. Chciałbym, żeby nasz spektakl zwrócił uwagę na ten kontrast – puentuje Jacek Malinowski. **(młk)**

Skarb(ek) z pałacu

■ **Fryderyk Florian Skarbek to jedna z tych urodzonych w Toruniu postaci, których życiorysem i dokonaniem można by obdzielić przynajmniej kilku obywateli innych miast, mających mniej szczęścia do wybitnych osobistości.**

Urodził się 15 lutego 1792 r. w Toruniu, w barokowej rezydencji przy ulicy Mostowej 14, znanej do dziś jako Pałac Fengerów. Był to dom jego dziadka, Jakuba Fengera, podobno najbogatszego kupca w Toruniu w końcu XVIII w., który szukając sposobu na podniesienie prestiżu swej mieszczańskiej rodziny, wydał za żonę jedyną córkę Ludwikę za jasnie wielmożnego, ale wiodącego hulaszczy żywot i tonącego w długach Kacpra Skarbka, ulubionego dworzanina ostatniego króla Polski.

Jakub Fenger zadbał o to, by jego wnuk w pierwszych latach życia nie przebywał w pobliżu ojca. Fryderyk wychowywał się zatem w pałacu przy ulicy Mostowej, ucząc się od dziecka kupieckiej gospodarności, szacunku do pracy i umiarkowania. Po śmierci dziadka chłopiec trafił pod skrzydła rodziców, ale już ok. 1805 r. został tylko z matką i młodszym rodzeństwem, zadłużony ojciec uciekł bowiem przed wierzycielami za granicę. Pani Skarbkowa z dziećmi mieszkała wówczas w Żelazowej



Woli, gdzie zatrudniła jako domowego nauczyciela niejakiego Mikołaja Chopina, a do pomocy w gospodarstwie Justynę Krzyżanowską. Związek tych dwojga zaowocował narodzinami Fryderyka Chopina, który w czasie pospiesznie urządzonego chrztu otrzymał imię od swego ojca chrzestnego, a był nim właśnie Fryderyk Skarbek.

Bohater naszej opowieści pobierał nauki w Liceum Warszawskim, mieszkając przy okazji u rektora tej szkoły i dawnego korepetytora matki, Samuela Bogumiła Lindego. Po studiach we Francji rozpoczął karierę urzędniczą w administracji Księstwa Warszawskiego, a w 1818 r. objął na Uniwersytecie Warszawskim katedrę ekonomii politycznej. Zastąpił jako autor nowatorskich prac naukowych i podręczników z tej dziedziny, a także, zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, jako reformator szpitali, więzień i zakładów opiekuńczych, m.in. po raz pierwszy w Polsce wprowadził zasadę przetrzymywania więźniów w pojedynczych celach i zatrudniania ich do wspólnie wykonywanych prac. Był też bardzo popularnym pisarzem, z dużym talentem tworzącym powieści o współczesnej tematyce, co w tamtych czasach było rzadkością. Zajmował się również amatorsko malarstwem, pisał wiersze i obszerne pamiętniki, w których znalazły się też ciepłe wspomnienia o latach spędzonych w Toruniu. Zmarł w Warszawie w 1866 r.

dr Michał Targowski



KONKURS

W którym roku umieszczono na Pałacu Fengerów tablicę upamiętniającą Fryderyka Skarbka?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 listopada przesłać maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Toruńska kamienica, na której widnieje tablica upamiętniająca rabina Zwi Kalischera, mieści się przy ul. Szerokiej 46. Nagroda trafia do Pani Marii Długosz.



Fotograf Bryan Adams

■ **Doskonale znamy go z hitów „(Everything I Do) I Do It for You” czy „Have You Ever Really Loved a Woman?”. Zapewne mniej osób wie, że Bryan Adams jest także świetnym fotografikiem. Kanadyjski artysta otworzy 16 listopada w toruńskim Centrum Sztuki Współczesnej wystawę swoich zdjęć.**

Ekspozycja jest wydarzeniem towarzyszącym odbywającego się w Bydgoszczy Festiwalu Filmowego Camerimage. Popularny w Polsce piosenkarz, laureat Grammy, trzykrotnie nominowany do Oscara za najlepszą piosenkę filmową, od kilkunastu lat zajmuje się również fotografią. Spotkanie z drugim twórczym obliczem Adamsa stanie się zapewne nie mniejszym przeżyciem niż koncert, zwłaszcza że za pośrednictwem jego zdjęć będzie można spotkać się z wieloma wybitnymi postaciami światowego showbiznesu. A dowodem na to, że do fotografii Adams podchodzi z równym profesjonalizmem, jak do muzyki, niech będzie fakt, że współpracował on już m.in. z takim gigantem jak Calvin Klein i przygotowywał sesje dla prestiżowych magazynów „Harper’s Bazaar” i „Vogue”.

W CSW zaprezentowane zostaną dwa cykle zdjęć: „Exposed” („Obnażeni”) oraz „Wounded: The Legacy of War” („Okaleczeni: świadectwo wojny”). Na pierwszy z nich składa się 130 portretów sztandarych postaci pop kultury. Zobaczymy tu m.in. Amy Winehouse, Lanę Del Ray, Kate Moss, Tildę Swinton, Micka Jaggera, Bena Kingsleya i Mickeya Rourke’a. Fotografie powstały w większości dla czasopism, przede wszystkim dla współzałożonego przez Adamsa magazynu „Zoo”, ale będzie tu także kilka zdjęć dotychczas niepublikowanych.

Nad drugim cyklem artysta pracował cztery lata i zadanie to wymagało od niego wielkiej delikatności. Wykonanie każdej z fotografii poprzedzały wielogodzinne rozmowy z bohaterami portretów. Są nimi żołnierze, którzy zostali trwale okaleczeni podczas misji wojskowych w Iraku i Afganistanie. Zdjęcia w poruszający sposób pokazują, jak w okamgnieniu wojna zmieniła życie tych młodych, silnych mężczyzn.

To pierwsza wystawa zdjęć Bryana Adamsa prezentowana w tej części Europy. Ekspozycję przygotowaną przez Fundację Tumult i Fundację Sztuki Świata będzie można oglądać do końca stycznia 2016 r. (mnl)

140 lat nauki

■ **Powołane do życia w 1875 r. stowarzyszenie miało przede wszystkim w trudnym okresie pod zaborem przeciwdziałać germanizacji. W Ratuszu Staromiejskim można oglądać wystawę „Nauka – Sztuka – Edukacja. 140 lat działalności Towarzystwa Naukowego w Toruniu”.**

Założycielami organizacji byli m.in.: ziemianin z Mgowy Zygmunt Działowski (inicjator jej powołania), historyk ks. Stanisław Kujot oraz lekarz Ludwik Rydygier. „Prace Towarzystwa koncentrowały się głównie na działalności badawczej i popularyzatorskiej, a także na wydawaniu prac naukowych oraz gromadzeniu zbiorów, również bibliotecznych” – pisze kuratorka wystawy Aleksandra Mierzejewska.

Pierwszym prezesem towarzystwa został Ignacy Łyskowski, ziemianin, znany działacz społeczno-narodowy. Już rok od założenia przy towarzystwie powstało muzeum, w którym gromadzono głównie zabytki archeologiczne. Z czasem do zbiorów dołączyły także obiekty przyrodnicze i historyczne, m.in. obrazy, zdjęcia, rzeźby, meble, przedmioty codziennego użytku, ceramika i numizmatyka. Większość z nich to dary bądź depozyty. O wartości tych zbiorów niech świadczy fakt, że pokazywane były na międzynarodowych wystawach w Berlinie i Paryżu. Nie mogąc pomieścić tej kolekcji w gmachu przy ul. Wysokiej 16, gdzie towarzystwo do dziś ma swoją siedzibę, w latach międzywojennych księgozbiór przekazano nowo powstałej Książnicy Miejskiej, zaś pozostałe eksponaty trafiły do Muzeum Miejskiego. Choć dawne inwentarze w większości zaginęły, szacuje się, że TNT zgromadziło przez lata ok. 6 tys. obiektów, z czego do dziś w Muzeum Okręgowym przechowywanych jest ok. 4 tys. eksponatów.

Podczas wernisażu obecny prezes TNT prof. Andrzej Radziwiński przypomniał historię towarzystwa, mówił również o jego obecnej działalności.



- Dziś towarzystwo organizuje liczne sesje, konferencje naukowe, włącza się także w życie społeczno-kulturalne Torunia, współorganizując coroczne Colloquia Thorunensia oraz Festiwal Nauki i Sztuki. Dążąc do wypełnienia zadań postawionych przed pierwszymi członkami naszego stowarzyszenia, prowadzi działalność popularyzatorską i wydawniczą – wyliczał profesor.

Do najważniejszych publikacji TNT należą: wielotomowa „Historia Torunia”, „Historia Pomorza” i seria „Ludzie nauki i sztuki Torunia”. Wystawa w ratuszu prezentuje historię towarzystwa, obszary jego działalności, przypomina zasłużone postaci oraz prezentuje mały fragment zbiorów, odtworzony na podstawie zdjęcia z lat 20. XX w. „Fotografię wykonano w sali wystawowej Muzeum TNT przy ul. Wysokiej. Widoczne są zabytki archeologiczne i przyrodnicze, umieszczone w szafach, na ścianach malarstwo, grafika, a na postumentach rzeźby” – pisze Aleksandra Mierzejewska. Najcenniejszym eksponatem, jaki można zobaczyć na wystawie, jest drzeworyt Albrechta Dürera „Bestia z rogami baranka”. Ekspozycja czynna będzie do 14 lutego 2016 r. (mnl)

Żart w zanadrzu

■ **Rozmowa z dziennikarzem, poetą, autorem tekstów piosenek, piosenkarzem, artystą kabaretowym i konferansjerem ARTUREM ANDRUSEM. Jego występ uświetnił obchody 20-lecia działalności Centrum Kultury „Dwór Artusa”.**

- Nie wiem, czy poczucie humoru jest cechą wrodzoną czy nabytą, ale czy może Pan wskazać jakieś elementy, które to poczucie humoru w Panu ukształtowały?
- Moim zdaniem najpierw trzeba mieć geny, a potem to rozwijać. Pewnie człowiek ma w sobie jakieś pokłady poczucia humoru, ale to, z kim się potem spotka, w jakim środowisku przebywa i co na niego wpływa, powoduje, że albo to w sobie ogranicza, albo rozwija. Moim zdaniem wpływ na poczucie humoru ma środowisko, towarzystwo i miejsca, w których się jest. Widocznie te miejsca, w których byłem i ci ludzie, których spotkałem, spowodowali, że mi się to rozwinęło. Z poczuciem humoru jest tak, jak z innymi rzeczami: człowiek ogląda takie a nie inne filmy, to a nie co innego go wzrusza, bo ma w sobie te lektury, takich ludzi spotkanych po drodze i takie a nie inne przeżycia za sobą.
- Kiedy Pan zauważył, że potrafi rozbawić ludzi?
- Początek był taki, że pewnie bardziej siebie bawiłem niż kogoś innego, ale nie dawałem za wygraną. Szczęśliwie trafiłem na ludzi, którzy to tolerowali. W liceum przechwyciłem radiowęzeł szkolny. Nagrywaliśmy z kolegą audycje. Odtworzyłem to sobie parę lat temu i pomyślałem, że nie da się tego słuchać, tak to było nudne.

Ale na tamtym etapie ludzie traktowali to litościwie, myśląc pewnie, że lepiej, żebym robił to, niż na przykład pił piwo. Inna rzecz, że potem spotkałem na swojej drodze takich, którzy lepiej, żeby pili piwo, niż robili takie rzeczy. Może gdyby wtedy ktoś mnie krytycznie ocenił, dziś nie próbowałbym rozbawiać publiczności.

- Występując tyle lat na scenie obserwuje Pan jakieś zmiany w odbiorze tego, co Pan proponuje? Śmiejemy się z czegoś innego niż parę lat temu?
- Oczywiście. To się zmienia dokładnie tak, jak życie. W latach 80., kiedy zaczęłam się tym interesować, najpopularniejszym nurtem był humor polityczny. Panował wtedy wyraźny podział na „my” i „oni”. Potem ten podział się trochę rozmył, pojawiło się trochę więcej „ich” i trochę więcej „nas”. Był nawet taki okres, kiedy polityka niemal całkowicie zniknęła z kabaretu. Nie wszystkie kabarety, które zajmowały się wyłącznie polityką, poradziły sobie w nowych czasach, a młode, dopiero wchodzące na scenę, z góry założyły sobie apolityczność. Teraz oczywiście to się znowu zmieniło, humor polityczny wrócił do łask. W kabarecie, jak w każdej innej dziedzinie sztuki, pojawiają się mody, te mody mijają, przychodzą następne i to jest naturalne.
- Pan rzadko uprawia satyrę polityczną. Właściwie poza „Szkłem kontaktowym” nie odnosi się Pan do bieżących wydarzeń. Celowo Pan tego unika?
- Polityka interesuje mnie wyłącznie o tyle, o ile chcę wiedzieć, na kogo zagłosować w najbliższych wyborach. Staram się, żeby nie zaczęła interesować mnie bardziej, bo widzę, że niektórzy wpadają w jej pułapkę: wpuszczają ją do domu i ona zaczyna im weryfikować znajomych, przyjaciół, rodzinę. Dochodzi do tego, że nie są w stanie spędzić ze sobą więcej czasu, bo zaraz się kłócą o kwestie polityczne. Ja do czegoś takiego nie dopuszczam. Dlatego te moje, powiedzmy że polityczne, komentarze w „Szkle kontaktowym” są na takim poziomie, jak u cioci na imieninach: kiedy coś mnie śmieszy, to o tym mówię.



Kiedy zdarza mi się przeżyć miłe chwile aplauzu publiczności, to mimo wszystko mam świadomość, że to się wydarzyło tu i teraz i że nawet jeśli ludzie wychodzą z tego spotkania zadowoleni, to idą do innych spraw, dużo ważniejszych niż mój występ. Staram się więc nie podchodzić do siebie zbyt poważnie.

Tomasz Sianecki i Grzegorz Miecugow, gdy tworzyli ten program, podkreślali, że to nie ma być audycja złożona z fachowych komentarzy politycznych, tylko mamy się pośmiać z tego, że polityka jest, jaka jest. Chcieli pokazać, że politycy to ludzie tacy jak inni, że czasami gadają głupoty, a czasami czymś błysną, a więc że polityka to sfera ludzkiej działalności, nieróżniąca się niczym od nauczania w szkole, bycia lekarzem i codziennych zajęć, które ludzie wykonują. Dlatego tak traktuję swój udział w tym programie: jako pogawędkę o tym, co się wydarzyło w ciągu dnia, bez planu, bez zaciętrzewiania się. Jeżeli coś mnie w „Szkle kontaktowym” irytuje, to właśnie zaciętrzewienie, niezależnie od tego, która strona się zaciętrzewia: politycy oburzający się na to, że mówi się o nich w sposób niepoważny czy widzowie, którzy dzwoniąc, pokazują niekiedy, że nie mają dystansu, że jak kogoś nie lubią, to go od razu nienawidzą.

- W Pana twórczości czuje się sympatię do świata i ludzi. Czy inspiracją dla anegdot, tekstów piosenek często są rzeczywiste postaci bądź zdarzenia? Taki na przykład gajowy na haju ma swój pierwowzór?
- Gajowy na haju to akurat wytwór mojej wyobraźni. Nie spotkałem go osobiście. Sama przeróbka piosenki „Jesień idzie” była efektem towarzyskiej zabawy. Tak jest najczęściej: coś usłyszę, zobaczę, jakiś szczegół na tyle się do mnie przyczepi, że potem z tego robi się jakąś większą rzecz. Tak było na przykład ze sformulowaniem „Piłem w Spale, spałem w Pile”. Przed napisaniem tej piosenki nie robiłem ani jednego, ani drugiego, ale jechałem przez Spalę i taki szlagwort mi wpadł do głowy. Przeleżał w szufladzie kilka lat i nagle się okazało, że musiałem napisać piosenkę do jakiegoś programu telewizyjnego.

Wróciłem więc do tego szlagwortu i dopisałem do niego trzy zwrotki i resztę refrenu. Ale rzeczywiście bardziej interesuje mnie prawdziwe życie, bo jest tyle zabawnych sytuacji wokół nas, że wystarczy trochę poobserwować, rozbudować i oczywiście nadać temu formę, na przykład piosenki. Teraz jestem w trakcie nagrywania cyklu programów telewizyjnych „Z Andrusem po Galicji”. Jeździmy po różnych miastach w moich rodzinnych stronach. Wymyśliłem sobie, że każdy odcinek programu będę kończył piosenką, która troszkę będzie improwizowana, bo my tam przyjeżdżamy na dwa dni i ja w połowie drugiego piszę tekst – dwie krótkie zwrotki i refren. Głównym motywem tej piosenki staje się zwykle jakiś szczegół, który zauważyłem w czasie pobytu w danym mieście. Początkowo byłem trochę przerażony, że przy takiej ilości roboty ze zdjęciami włożyłem sobie jeszcze na łeb pisanie piosenek. Ale okazało się, że to spora frajda, bo w każdym z takich miejsc na coś ciekawego się natrafi. Kiedyś chodziłem po Mielcu przerażony, że nie mam pomysłu na piosenkę i nagle zobaczyłem na sklepie mięsnym wywieszkę: „Ubijamy kotlety od poniedziałku do czwartku do godz. 16.45”. Zaintrygowało mnie, dlaczego tylko do 16.45 i akurat od poniedziałku do czwartku. Po przeciwnej stronie była lodziarnia, a na niej napis: „nie mieszamy smaków w jednej gałce”. Wyobraziłem sobie, do czego może doprowadzić mieszanie smaków w jednej gałce i tak powstała piosenka: „Proszę taty, proszę mamy, proszę obcych i rodaków / nie mieszamy, nie mieszamy w jednej gałce smaków”.

■ Ale oprócz wyłapywania absurdów rzeczywistości, w Pana twórczości da się także dostrzec zabawę brzmieniem słów, choćby: „słuchaj jazzu mały Jezu”, „Spójrzże na mnie, ejże”.

■ Uwielbiam język polski. Właśnie dlatego nie mógłbym wyemigrować, że brakowałoby mi kontaktu z żywym językiem. Owszem, dziś ten kontakt można mieć wszędzie, choćby za pośrednictwem internetu, ale on najbardziej bawi mnie tu, kiedy zobaczę jakiś szyld, usłyszę, jak ktoś coś mówi.

■ Takie zabawy przywodzą na myśl wspaniałą tradycję polskiego kabaretu, choćby Starszych Panów czy Wojciecha Młynarskiego. Ta tradycja jest dla Pana istotna?

■ Bardzo! Wychowałem się na piosenkach Młynarskiego. Zauważyłem, że jak zacząłem słuchać świadomie piosenek, właśnie na te zwracałem szczególną uwagę, bo bawił mnie tekst, zawarta w nich historia, zaskakująca puenta. Jak tylko uświadomiłem sobie, że jest ktoś taki



jak Wojciech Młynarski, zacząłem szukać kaset z jego nagraniami. Do Kabaretu Starszych Panów dorosłem trochę później. Kiedy miałem naście lat i po raz pierwszy zobaczyłem go w telewizji, ta forma była wtedy jeszcze dla mnie za trudna. Piosenki mnie zachwycały, ale tego, co działo się pomiędzy nimi, często nie rozumiałem. To, że nie poznałem osobiście Jeremiego Przybory, uważam za jedną z większych przykrości, jakie sam sobie zrobiłem. Mówię tak dlatego, że miałem taką możliwość. Jeremi Przybora kręcił się często po Myśliwieckiej, pojawiał się w radiu i wystarczyło znaleźć jakiś

bląhy powód, by nawiązać z nim kontakt, na przykład porozmawiać o jakiejś piosence. Nie miałem tyle śmiałości i teraz tego żałuję. Natomiast cieszę się, że udało mi się to z Wojciechem Młynarskim. Poszedłem do niego, nagrałem wywiad.

■ Wywiad szczególnie, bo Pan pytał wierszem, a Wojciech Młynarski wierszem odpowiadał.

■ Tak nam się złożyło. Moje pytanie wierszem idealnie pasowało do jego felietonu „Mile panie i panowie bardzo mili” i zrobiła się z tego taka rymowana rozmowa. To dla mnie wielka rzecz, że potem nasz kontakt przeszedł na bardziej towarzyską stopę. Niedawno miałem przyjemność prowadzić trzecią edycję Festiwalu Twórczości Wojciecha Młynarskiego i - w ramach festiwalu - spotkanie z jego bohaterem. Odbył się też konkurs, w którym młodzi ludzie śpiewali piosenki Młynarskiego. Widać, że doskonale je czują. Wspaniałe jest to, że on cały czas pisze fantastyczne teksty. Na przykład piosenka „Czerń i biel”, którą napisał na płytę Stanisławy Celińskiej, to moim zdaniem potęga: proste słowa, najprostsze skojarzenia, ujęte w taki sposób, że lepiej się nie da. I oczywiście genialnie zaśpiewane przez Stanisławę Celińską.

■ Jako jedną z najważniejszych polskich cech wymienia się narzekactwo. Jak zatem wytłumaczyć nieprawdopodobny wręcz wysyp kabaretów i ich ogromną popularność? Mamy, my, Polacy, poczucie humoru, czy nie?

■ Są pewnie i tacy, i tacy. To kolejny dowód na to, że nie można generalizować. Mam to szczęście, że prawie w ogóle się nie spotykam z ponurymi ludźmi. Na moich występach rzadko ktoś wygląda na wpełchniętego na siłę. Choć zdarzają się i takie wypadki. Niedawno dostałem list od pani, która przysłała na mój występ tylko ze względu na narzeczonego, który jest moim fanem. Napisała mi szczerze, że oglądając mnie w telewizji, była przekonana, że jestem nudny, smutny i zastanawiała się, jak coś takiego może kogoś bawić, ale po moim występie całkowicie zmieniła zdanie. To była dla mnie duża frajda. Mam oczywiście świadomość, że sytuacja mogłaby być również odwrotna. Czasem prywatnie pytam mnie, czy ludzie, którzy rozbawiają innych, na co dzień są ponurzy. Nie sądzę. Myślę, że oni są normalni: kiedy jest powód do tego, żeby się śmiać, to się śmieją, kiedy jest powód do smutku, to się smucą.

■ Mój największy podziw u artystów kabaretowych budzi zawsze umiejętność spontanicznego reagowania na to, co dzieje się

na scenie lub widowni. Wystarczy wspomnieć serial „Spadkobiercy”. Improwizacja sprawia Panu frajdę?

■ W przypadku „Spadkobierców” dziesięć minut przed wejściem na scenę dowiadujemy się, z kim gramy, o czym będzie scena, a reszta ma się dzieć. Zabawa jest duża, bo nigdy nie wiemy, w jaką stronę to pójdzie, co się wydarzy. Podczas moich recitalowych występów także zostawiam sobie margines improwizacji, ale oczywiście jest on dużo mniejszy, bo gdybym wyszedł do publiczności z przygotowanym tylko „Dobry wieczór Państwu”, ludzie, którzy przyszedli i kupili bilety, mogliby być zawiedzeni. Ale jeśli coś się wydarza w czasie występu, bardzo chętnie na to reaguję, czasem zmieniam układ programu, coś wyrzucam, coś dokładam. Kiedy zdarza mi się przeżyć miłe chwile aplauzu publiczności, to mimo wszystko mam świadomość, że to się wydarzyło tu i teraz i że nawet jeśli ludzie wychodzą z tego spotkania zadowoleni, z poczuciem fajnie spędzonego czasu, to idą do innych spraw, dużo ważniejszych niż mój występ. Staram się więc nie podchodzić do siebie zbyt poważnie, bo najgorsze byłoby, gdybym uwierzył, że to, co robię, ma jakąś wielką wartość i może coś zmienić w czyimś życiu. Nie może zmienić, bo życie toczy się zupełnie gdzie indziej.

■ Poczucie humoru oczywiście zapewnia Panu utrzymanie. A czy na co dzień jakoś pomaga w życiu?

■ Bardzo pomaga. Nie tylko poczucie humoru, ale także występowanie przed publicznością. To, że raz przychodzi więcej ludzi, raz mniej, nauczyło mnie podchodzenia do wszystkiego z dystansem. Po pierwsze nauczyłem się, że nie ma niczego na zawsze. Nie wiem, czy za pół roku ktoś będzie mnie zapraszał na występy, czy nie. Staram się więc nie przejmować blahymi rzeczami w życiu. Jak nie mam na coś wpływu, to co ja się będę z tym szarpał. I tak niczego nie wyszarpię, całego świata nie naprawię. Jeśli się uda naprawić jakiś kawałek, to bardzo chętnie.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ 150 filmów, w tym wiele polskich premier, pasma konkursowe i tematyczne, spotkania z twórcami i dyskusje, a także spektakle teatralne i koncerty złożyły się na Międzynarodowy Festiwal Filmowy Toffest. W tym roku zaprezentowano filmy poświęcone postaciom z mitycznego Klubu 27, projekcje stały się też pretekstem do debaty o islamie. Gościem festiwalu był m.in. Julian Sands, znany z filmu „Pokój z widokiem”. Artysta spotkał się z publicznością i pokazał swój monodram o Haroldzie Pinterze.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Spektakl „Mistrz i Małgorzata” Teatru Tatro ze Słowacji w reżyserii Ondreja Spišaka, zagrany w namiocie przypominającym cyrkowy, zdobył Grand Prix 22. Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek „Spotkania”. Z największą ilością nagród (m.in. nagrodą jury dziecięcego) wyjechał z Torunia Teatr Animacji z Poznania za spektakl „A niech to gęś kopnie” w reżyserii i na podstawie scenariusza Marty Guśniowskiej. Od 2 do 10 października w Bajcu Pomorskim pokazano 12 przedstawień konkursowych teatrów z Polski, Włoch, Ukrainy, Holandii, Rosji i Słowacji.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Markowi Grechucie poświęcona była tegoroczna edycja Festiwalu Twórczości Niezapomnianych Artystów „Pejzaż bez Ciebie”. Jak zawsze na dwudniowe wydarzenie złożył się przegląd konkursowy, w którym młodzi wokaliści wykonywali piosenki krakowskiego pieśniarza oraz koncert galowy z udziałem gwiazd. Wspaniałe przeboje Grechuty zabrzmiały m.in. w interpretacji m.in. Kasi Kowalskiej, Grażyny Łobaszewskiej, Anny Wyszkonii, Krzysztofa Cugowskiego i Andrzeja Sikorowskiego. Na zakończenie wszyscy wykonawcy zaśpiewali pieśń „Świecie nasz”.

Fot. Antonina Borowicz



■ Spektakl „Bunt maszyn”, który odbył się w dawnych halach fabrycznych zakładów Elana, stanowił główne wydarzenie pierwszej edycji festiwalu Transgresje. W widowisku będącym połączeniem eksperymentów muzycznych ze światłem i industrialną przestrzenią, wzięli udział Zamilska, Marcin Masecki (na zdjęciu), Z'EV, Mazzoll, HATI, Steve Nash, Pure, kiRk, Wilhelm Bras oraz Pchelki.

Fot. Gosia Replisia



■ Podróż była tematem przewodnim tegorocznej edycji Międzynarodowego Konkursu Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży „Zawsze zielono, zawsze niebiesko”. Na ten organizowany przez Galerię i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka największy tego typu konkurs w Polsce nadeszło 20 915 prac z 54 krajów. Międzynarodowe jury do wystawy wybrało 1 267 prac z 52 państw. Oglądać ją można do początku grudnia w obu siedzibach galerii: przy Rynku Nowomiejskim i przy ul. Kościuszki.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Inscenizację znakomitego opowiadania Jerzego Andrzejewskiego „Bramy raj” zrealizował w Teatrze im. Wilama Horzycy Krzysztof Rekowski. Reżyser chciał w tym spektaklu poruszyć kwestię niebezpieczeństw, jakie niesie każda ślepa wiara. To także opowieść o niespełnieniu, które może czynić człowieka podatnym na manipulację.

Fot. Magdalena Kujawa

Historia oczami dziecka

■ **Splacone ze sobą losy narodów polskiego i niemieckiego to częsty motyw w twórczości Stefana Chwina. Nic więc dziwnego, że miasta partnerskie Toruń i Getynga uhonorowały w tym roku pisarza Nagrodą im. Samuela Bogumiła Lindego. Wraz z Książnicą Kopernikańską polecamy lekturę „Krótkiej historii pewnego żartu”.**

Właśnie ta wczesna, wydana po raz pierwszy w 1991 r., autobiograficzna powieść autora słynnego „Hanemanna” zwróciła na pisarza uwagę krytyki. Chwinię przenosi w niej czytelnika do Gdańska z lat 50. XX w. Miasto, przez lata zamieszkiwane przez Niemców i pełne pamiątek ich obecności, jest najważniejszym bohaterem powieści. Patrzymy na nie oczami chłopca, którego rodzice przybyli tu z Wilna i Warszawy. Wraz z kilkuletnim Stefanem przemierzamy ulice, dostrzegamy detale, chłoniemy atmosferę ponemieckiego domu i jednocześnie stykamy się z wielką historią, która na tym mieście w sposób szczególny odcisnęła swoje piętno. Z obserwacji w głowie chłopca rodzą się dziesiątki pytań, które wraz z nim zadaje sobie czytelnik.

„Ludziom, którzy pamiętają tamte czasy *Krótką historią* pomoże do nich powrócić pamięć. Tym, którzy tamtych czasów nie znają z własnego doświadczenia, pozwoli zbliżyć się do zagadkowej atmosfery epoki. Mitośnikom *Hanemanna* zaś pozwoli lepiej zrozumieć realia tej powieści oraz okoliczności jej powstania” – piszą w nocy wydawcy.

Przyznawana przez Toruń i Getyngę Nagroda im. S.B. Lindego honoruje pisarzy, którzy swoją twórczością przyczyniają się do znoszenia barier między narodem polskim i niemieckim. Taką rolę z pewnością spełnia „Krótka historia pewnego żartu”, jak i późniejszy



„Hanemann”, powieść, w której fikcyjny bohater pomaga nam zrozumieć losy, które naprawdę stały się udziałem Polaków i Niemców w Gdańsku.

W ramach Toruńskiego Festiwalu Książki 23 listopada w Dworze Artusa Stefan Chwin spotka się z czytelnikami i z pewnością opowie zarówno o swojej twórczości, jak i o ukochanym Gdańsku, w którym mieszka i pracuje do dziś.



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa Tytuł egzemplarz „Krótkiej historii pewnego żartu”. Aby ją otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

W jakiej dziedzinie tytuł profesorski uzyskał Hanemann, bohater powieści Stefana Chwina?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 listopada na adres: m.kujawa@um.torun.pl. vPod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: piosenka „My lunatycy” pochodzi z płyty „Nowe sytuacje”. Nagroda trafia do Pana Andrzeja Sorka.

26 TORUŃ BLUES MEETING

★ OD NOWA ★
20-21 listopada 2015
★★★★★★

20 listopada (piątek), godz. 19.00

LAMAR CHASE BAND (USA, NL, ID, D)

THE HIGHTONES (S)

PAWEŁ SZYMAŃSKI

COTTON WING

CREE

21 listopada (sobota), godz. 19.00

DŻEM

TORTILLA

OUTSIDER BLUES

BIG JOE BONE (GB)

BEŇA & RADVÁNYI (SK)

JAM SESSIONS: BLUES BAZAR

Bilety i karnety: *Od Nowa* (ul. Gagarina 37a); *Sklep Pamiątki przy Flisaku* (Rynek Staromiejski 1)
Rezerwacja biletów: blues@umk.pl

www.blues.umk.pl



Instytucja finansowana ze środków Gminy Miasta Toruń

05.11 CZW. 20:00 **KAYAH** 20-LECIE PŁYTY 'KAMIEŃ' KONCERT 45/50 zł

06.11 PT. 19:00 **DOROTA MIŚKIEWICZ FT. KUBA BADACH** 'NARCJARZE' KONCERT 45/50 zł

08.11 ND. 18:00 **OLGA TOKARCZUK** SPOTKANIE wstęp wolny JUSTYNA SOBOLEWSKA - PROWADZENIE

11.11 SR. 19:00 **GRAŻYNA BRODZIŃSKA I ORKIESTRA KAMERALNA** KONCERT 80 zł

14.11 SOB. 18:00 **ALEKSANDER DOBA** SPOTKANIE wstęp wolny

15.11 ND. 19:00 **RYKARDA PARASOL** KONCERT 35/40 zł

17.11 WT. 19:00 **KORTEZ** 'BUMERANG' KONCERT 15/20 zł

22.11 ND. 19:00 **IRENA SANTOR** POD PATRONATEM MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA KUJ. - POM. PIOTRA CAŁBECKIEGO RECITAL 40/45 zł

📍 Wszystkie wydarzenia odbywać się będą w **Dworze Artusa w Toruniu**, Rynek Staromiejski 6

💰 **Kasa biletowa czynna:** pn. - pt. w godz. 12:00 - 18:00 oraz godzinę przed koncertem
Rynek Staromiejski 6, 56 655 49 29, bilety@artus.torun.pl Rezerwacje wygasają 3 dni robocze przed koncertem

🌐 Bilety dostępne również bilety.tyna.pl kup.bilecik.pl
Kasa biletowa nie przyjmuje zwrotów biletów zakupionych przez Internet

📱 www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa



27.11 (niedziela) 19:00
Max Klezmer Band KONCERT

Max Klezmer Band

Mecenas:



Sponsorzy:



Patroni medialni:



Współpraca redakcyjna: Clavis, URBAN